

**Kamila Gieba**

Uniwersytet Zielonogórski

## KRYMINALNA TOPOGRAFIA PROWINCJI. ŁĄGÓW LUBUSKI W *CICHEJ PRYZYSTANI* MARTY MIZURO\*

W literaturze kryminalnej fabuła zazwyczaj jest sytuowana w wielkim mieście. Czy oznacza to, że prowincja jest dla kryminału mniej atrakcyjną przestrzenią? Czy miejsce peryferyjne ma mniejszy potencjał niż miejskie otoczenie? Odpowiedzi na te pytania poszukuję na przykładzie *Cichej przystani* Marty Mizuro. Bohaterką i narratorką utworu jest Zuza, pani prokurator z Wrocławia, która spędza urlop w Łągowie, turystycznej miejscowości na Pojezierzu Lubuskim. To właśnie tam rozgrywa się główna intryga – autorka nie wpisała powieści w konwencję kryminału wielkomiejskiego, wybierając na miejsce akcji niewielką wioskę.

„Cóż, od dawna marzę o tym, żeby powstała polska wersja tego serialu”<sup>1</sup> – pisze Mizuro w tekście na okładce *Cichej przystani*. Słowa te dotyczą *Miasteczka Twin Peaks* wyprodukowanego przez Davida Lyncha i Marka Frosta – jednego z ważniejszych obrazów filmowych XX-wiecznej kinematografii. Pisarka sama zresztą przyznaje, że związki jej kryminału z serialem są „świadome i zamierzone” (CP, tekst z okładki). Takie obietnice mogą brzmieć zachęcająco dla czytelnika obeznanego z filmami Lyncha. Wydaje się jednak, że autorka podkreśla w książce swoje inspiracje zbyt dosadnie, a czasami nawet dosyć przypadkowo – tak jak w scenie, w której narratorka przygląda się swojemu odbiciu w lustrze. Zuza mówi wtedy: „A na razie nie będę się tak wpatrywać, bo jeszcze Boba zobaczę. Mocny ten finał *Twin Peaks*, nawet jak dla mnie” (CP, s. 35). Tego typu nawiązania sprawiają wrażenie jedynie okazjonalnych, nie budują paralelizmu fabularnego, mają charakter raczej krótkich wzmianek, w których intertekst wskazany jest wprost. Autorka nie daje czytelnikowi możliwości samodzielnego odkrycia intertekstualnego źródła, podsuwając mu nie podpowiedź, ale podając gotową odpowiedź.

\* Artykuł powstał dzięki środkom finansowym Narodowego Centrum Nauki, przyznanych na podstawie projektu badawczego nr 2015/17/N/HS2/03214.

<sup>1</sup> M. Mizuro, *Cicha przystań*, Warszawa 2014 (tekst na okładce). Źródła cytatów z powieści wskazuję w tekście głównym, podając w nawiasie skrót CP i numer strony.

Wydaje się, że to nie podobieństwa do Lynchowego miasteczka stanowią największy walor książki Mizuro, jak miałyby to wynikać z medialnych zapowiedzi, recenzji i wywiadów. Znacznie bardziej interesujący dla czytelnika może być antropologiczny wymiar *Cichej przystani*, a dokładnie jej związek z przestrzenią społeczną oraz krajobrazem kulturowym, o którym Mizuro opowiada za pośrednictwem miejsca peryferyjnego. To głównie elementy spacialne decydują o tym, że omawiana powieść może zostać uznana za przykład kryminalnego świadectwa antropologicznego. Takiego sformułowania w odniesieniu do kryminału używa Mariusz Czubaj. Jego zdaniem: „Jest to literatura, w której przegląda się społeczeństwo, uprawomocniając diagnostyczną funkcję współczesnego kryminału jako narracji o mechanizmach życia społecznego”<sup>2</sup>.

Inspiracją do odczytania *Cichej przystani* jako demaskacji „mechanizmów życia społecznego” jest osadzenie fabuły właśnie w realiach Łagowa Lubuskiego. O specyfice krajobrazu tej małej miejscowości decydują nie tylko jej walory turystyczne, ale również – czy też przede wszystkim – aspekt przeszłości zapisanej w przestrzeni. Stosunek powieściowych łagowian do śladów tej przeszłości można potraktować jako egzemplifikację doświadczania lokalności związanego z zagadnieniami swojskości i obcości, atopii, imagologii terytorialnej i geografii wyobrażonej. W celu zaprezentowania warunkowanych lokalnie doświadczeń analizuję trzy wybrane elementy charakterystyczne dla *Cichej przystani*. Będą to kolejno: 1) powieściowa topografia i toponimia jako odwzorowanie miejsc rzeczywistych; 2) motyw cmentarza traktowanego w kategorii figury antropologicznej oraz 3) duchy miejsca stanowiące między innymi projekcję lęku przed obcym.

1) Czubaj stwierdza, że podstawowym parametrem przestrzennym w przypadku kryminału jest wielkie miasto – jest to według niego gatunek typowo wielkomiejski:

Nie chodzi tu jedynie o to, że [...] określone miasta stały się, podobnie jak powieściowi bohaterowie, wizytówką autorskich serii [...]. Sprawą o wiele istotniejszą jest to, że kryminał opisuje przemiany wielkomiejskości, w procesach tych widząc zarzewie przemocy<sup>3</sup>.

Autor tych słów wyklucza z refleksji kryminał *cozy*, czyli taki, którego fabuła osadzona jest z reguły w przestrzeni małomiasteczkowej. Tym samym marginalizuje możliwości wykorzystania małych miejscowości jako tła zdarzeń w kryminale. Podobne stanowisko prezentuje Marta Żbikowska, według której prowincje rzadko stają się sceną zbrodni ze względu na silniejsze więzi łączące ich mieszkańców, mniejszy stopień anonimowości i statystycznie mniejszy odsetek zbrodni w porównaniu z miastem. Jak pisze: „[...] miasto stwarza więcej możliwości, więcej się w nim dzieje, jest zróżnicowane,

<sup>2</sup> M. Czubaj, *Etnolog w Mieście Grzechu. Powieść kryminalna jako świadectwo antropologiczne*, Gdańsk 2010, s. 16.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 48-49.

tutaj statystycznie jest popełniana największa liczba przestępstw<sup>4</sup>. W przypadku *Cichej przystani* trudno jednak mówić o wielkomięjskości – akcja jest zlokalizowana w niewielkiej turystycznej miejscowości w okolicach Międzyrzecza. Być może to jest właśnie najistotniejsza cecha łącząca powieść z *Miasteczkiem Twin Peaks* – peryferyjność miejsca. Mizuro mówi w jednym z wywiadów:

Symbol Twin Peaks jako na pozór sielskiego, a tak naprawdę piekielnego miasteczka, utrwalił się jednak w zbiorowej świadomości. [...] Głównie więc o małą miejscowość chodziło, o przeciwwagę dla dominujących w Polsce kryminałów wielkomięjskich<sup>5</sup>.

Na peryferiach na pozór nic się nie dzieje, ale pod tym zewnętrznym płaszczkiem prowincjonalnego spokoju i sielankowych krajobrazów kryją się ponure zbrodnie i mroczne tajemnice<sup>6</sup>.

Powieściowa wieś jest odwzorowaniem rzeczywistego Łagowa, liczącego nieco ponad półtora tysiąca mieszkańców, położonego pomiędzy dwoma jeziorami – Łagowskim i Trześniowskim – oraz promowanego jako „perła Ziemi Lubuskiej”. Autorka daje jasne sygnały, że chodzi o realną miejscowość, chociaż przeniesioną na grunt literackiej fikcji – jak sama przyznaje: „Łagowska sceneria została opisana prawie w skali 1:1”<sup>7</sup>. Oczywistymi wskazówkami lokalizującymi fabułę są topografia i toponimy, ściśle odpowiadające rzeczywistemu terytorium i prawdziwym nazwom miejscowym. Ich stosowanie to wypracowana w kryminale „procedura retoryczna” służąca uwiarygodnieniu fabuły, która jest nie tyle opowieścią o świecie, ile o obecności w nim autora, o autorskim „ja–tam–byłem”<sup>8</sup>. Temu samemu służą w kryminale podziękowania od autora, które „są czymś w rodzaju biletu poświadczającego odbytą podróż”<sup>9</sup>. Tak też czyni Mizuro – wśród osób obdarowanych podziękowaniami znajdują się na przykład wymienieni z imienia i nazwiska gospodarze agroturystyki, właściciele wypożyczalni sprzętu wodnego czy miejscowe „mistrzynie kuchni”. Zarówno topografia oraz toponimia, jak i końcowe podziękowania to przykład charakterystycznego dla kryminału „zanurzenia w konkrety”<sup>10</sup>.

<sup>4</sup> M. Żbikowska, *Zbrodnia czai się w mieście*, „Kultura Miasta” 2009, nr 1, s. 18.

<sup>5</sup> *Łagów, nasze mroczne miasteczko Twin Peaks*, z Martą Mizuro rozmawia Paulina Nodzyńska, „Gazeta Wyborcza”, [http://zielonagora.wyborcza.pl/zielonagora/1,35182,17727944,Lagow\\_\\_nasze\\_mroczne\\_miasteczko\\_Twin\\_Peaks\\_\\_KRYMINAL\\_.html](http://zielonagora.wyborcza.pl/zielonagora/1,35182,17727944,Lagow__nasze_mroczne_miasteczko_Twin_Peaks__KRYMINAL_.html) [dostęp: 5.10.2016].

<sup>6</sup> Opisywanie „mroków prowincji” Adam Mazurkiewicz wiąże m.in. z kryminałem skandynewskim, zob. A. Mazurkiewicz, *Zbrodnia w małym miasteczku. Obraz prowincji w najnowszej polskiej literaturze kryminalnej*, [w:] *Literatura i kultura popularna. Badania, analizy, interpretacje*, red. A. Gemra, Wrocław 2015, s. 104.

<sup>7</sup> Magdalena Talik rozmawia z Martą Mizuro, <http://www.wroclaw.pl/marta-mizuro-wywiad-autorka-kryminalu> [dostęp: 5.10.2016].

<sup>8</sup> M. Czubałaj, *Etnolog w Mieście Grzechu...*, s. 170-171.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 185.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 17.

Narracyjne odwzorowanie topografii Łagowa jest na tyle dokładne i szczegółowe, że *Cichą przystań* można uznać za przykład literackiej kartografii, chociaż jednocześnie powieść stanowi swego rodzaju kontrmapę<sup>11</sup>. Otóż to, co ma stanowić o arkadyjskim charakterze miejscowości – walory przyrodnicze i turystyczne, przede wszystkim jeziora – okazuje się czynnikiem fatalnym, demoniczną siłą, śmiercionośnym żywiołem. Zuza, spacerując po nowym powojennym cmentarzu, zauważa przede wszystkim napisy na nagrobkach informujące o tragicznych okolicznościach śmierci: „Zmarł tragicznie, odszedł przedwcześnie [...]. Kilka takich, ale przecież leżeli tu tylko miejscowi, więc to nie był cały plon, jaki woda zgarnęła przez pół wieku, od czasów, gdy repatrianci wyparli stąd dawnych mieszkańców” (CP, s. 208). Mizuro rozbija iluzję łagowskiej sielanki, promowanej w mediach i przewodnikach turystycznych. Fatalistyczny charakter „rekreacji u wód” zresztą ściśle wiąże się z kryminalną fabułą: Jezioro Trześniowskie można potraktować jako główne „narzędzie zbrodni”.

2) Również drugi element związany z przestrzenią znajduje swój odpowiednik w realnym Łagowie. Jest to opuszczony cmentarz na Sokolej Górze. Znajdują się tam groby niemieckich mieszkańców przedwojennego Łagowa, który – dodajmy być może oczywistą, ale ważną rzecz – pod nazwą Łagow do 1945 roku znajdował się w granicach III Rzeszy, a dopiero po zakończeniu II wojny światowej został wcielony do Polski wraz z regionem nazwanym później Ziemią Lubuską. Nagrobki w lesie, zarastające krzakami i mchem, to cmentarz ewangelicki. Sposób przedstawienia tego miejsca w *Cichej przystani* zaświadcza o problemie ponemieckiego krajobrazu kulturowego, z którym uporać się musieli polscy osadnicy, przybywający na tzw. Ziemię Odzyskane w ramach powojennej akcji przesiedleńczej. Nekropolia nie tylko jest zaniedbana (turystyczny Łagów nie aktualizuje więc tkwiącego w Sokolej Górze potencjału tanatoturystyki), ale też opatrywana mylną afiliacją. Cmentarz ewangelicki w powieści nazywany jest bowiem cmentarzem żydowskim – tak przez miejscowych, jak i przez główną bohaterkę, wrocławiankę Zużę. Trudno oskarżyć o pomyłkę Mizuro, która doskonale zna Łagów Lubuski, czemu stale w swej książce daje wyraz. Ta „pomyłka” jest w istocie całkowicie intencjonalna. Raz co prawda pojawia się sugestia, że być może nie jest to wcale kirkut, ale po chwili narratorka daje jednak wyraz swojej nieświadomości:

Wyrte gotykem napisy nie wskazywały jednoznacznie, kto właściwie został tu pochowany: albo jednak Niemcy, albo skoro ludzie mówili, że to cmentarz żydowski, same przechrzty [...]. We Wrocławiu są takie dwa. Jeden chroniony jako zabytek, zamknięty i można go zwiedzać tylko z przewodnikiem, a drugi też niby jakoś tam strzeżony, ale nie dość dobrze, więc go stale dewastują (CP, s. 104).

<sup>11</sup> O literackiej kartografii zob. E. Rybicka, *Kartografia literacka*, [w:] *eadem*, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.

Pani prokurator mówi o dwóch cmentarzach wrocławskich – w stolicy Dolnego Śląska nie ma już przecież niemieckich nekropolii, są natomiast dwie żydowskie, tzw. nowy i stary cmentarz żydowski (w tym drugim znajduje się Muzeum Sztuki Cmentarnej – to ten „chroniony jako zabytek”). Wynika z tego, że Zuza również cmentarz łagowski uznaje za kirkut. Mizuro celowo tworzy wizerunek miejsca, które za Katarzyną Szalewską można nazwać „cmentarzem zdekontekstualizowanym” – takim, który jest pozbawiony związków z tożsamością społeczną, a przez to traci funkcję „miejsca mocy”<sup>12</sup>.

Motyw cmentarny w powieści ilustruje napięcia w obrębie zasadniczej antropologicznej opozycji: swój – obcy. O stosunku do obcego kryminala mówi najdobitniej w scenie rozmowy łagowskich staruszek z księdzem. Rozmówcy zastanawiają się, na jaki cel przeznaczyć środki z parafialnej zbiórki. Pada propozycja renowacji cmentarza:

- A po co on nam? – oburzyła się pani Izabela. – Jeszcze by wrócili i się upomnieli. Ja mam wprawdzie swój dom, ale co niektórzy... Mam pewne podejrzenia co do Basika, bo tak za tym cmentarzem dziwnie gardłuje.
- On z Krakowa przecież przyjechał – stwierdziła sucha Agnieszka.
- Ale kto go tam wie? Może z Kazimierza? Mają tam ichnią dzielnicę, wiece państwo. Ja mu za grosz nie wierzę (CP, s. 181-182).

Z jednej strony obcy to Niemiec – ci, którzy mają wrócić i się upomnieć, to w domyśle potomkowie niemieckich mieszkańców Łagowa, których domy od 1945 roku zajmowali przesiedleni Polacy. Z drugiej strony obcy to Żyd – o tym z kolei świadczy wzmianka o Kazimierzu, krakowskiej dzielnicy żydowskiej. Obraz Niemca i Żyda nakłada się z kolei na opuszczony cmentarz jako niechciany element lokalnego krajobrazu kulturowego. Wzmiankowany Basik, który chciałby uporządkować teren nekropolii, traktowany jest podejrzliwie – parafianki nie rozumieją, że troska o cmentarz może wynikać na przykład z potrzeby poszanowania sacrum albo chęci ocalenia fragmentu lokalnej historii. Obcy to – by użyć słów Wojciecha Józefa Burszty – zagrożenie dla homogeniczności narodu, które jest „przenoszone na teren tzw. obiektywnych wyznaczników narodowego bytu, czyli na pojęcie »naszego terytorium« jako autonomicznego znaku odrębności”<sup>13</sup>.

3) Spacerując po cmentarzu na Sokolej Górze, Zuza rozmyśla: „Brakowało tylko, żeby zza drzewa wychynął duch Sary czy innej Gertrude, których nazwiska wciąż jeszcze dawało się odczytać z płyty” (CP, s. 104). To właśnie przekonanie o istnieniu duchów związanych z Łagowem stanowi kolejny aspekt antropologicznego wymiaru peryferyjnej przestrzeni przedstawionej w *Cichej przystani*. Nie chodzi jednak o *genius loci*, ale o „realne”

<sup>12</sup> K. Szalewska, *Figura cmentarza i czytanie historii regionu. Trzy modele lektury*, [w:] *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, red. D. Kalinowski, A. Kuik-Kalinowska, M. Miłkołajczak, Kraków 2014, s. 334.

<sup>13</sup> W.J. Burszta, *Etniczność i wielokulturowość*, [w:] *idem, Antropologia kultury*, Poznań 1998, s. 147.

duchy. Należy do nich samobójca – Niemiec, który powiesił się w 1945 roku, nie mogąc pogodzić się z wysiedleniem:

Jeden skończył ze sobą zaraz po wojnie. To stary Niemiec, który nie mógł się pogodzić z myślą o wysiedleniu [...]. Dom tego Niemca niby szybko rozebrali, jak większość budynków, które po nich zostały [...]. Przyszedł polski walec i wyrównał. [...] W każdym razie, wracając do tych Niemców, ludzie jeszcze pamiętają, gdzie ten dom stał, i nic w tym miejscu nowego nie zbudowali” (CP, s. 160).

Chociaż „polski walec” usunął ślady po mieszkających tu dawniej Niemcach, Polacy nie zapomnieli, że to miejsce przed ich przybyciem należało do kogoś innego. Ta pamięć jest niewygodna, uwiera, ponieważ nie pozwala oczyścić sumienia ani zagłuszyć świadomości, że nowe życie polskich osadników było budowane na nieszczęściu wysiedlonych Niemców. Być może to dlatego o cmentarz nikt nie dba – przypomina on przecież o przedwojennych dziejach wioski. Tam, gdzie niegdyś stał dom wisielca, pozostawiono pustą przestrzeń – jakby w obawie przed klątwą rzuconą przez samobójcę, zemstą z za grobu. Druga zjawia z Łagowa straszyla w starym opuszczonym pensjonacie, który zaczęto remontować dopiero po tym, jak ksiądz odprawił „modły za zbolełą duszę” (CP, s. 160). Duchy łagowskie można odczytać po prostu jako miejscową anegdotę, ale jeden z bohaterów – Zbyszek – widzi w nich nadawców komunikatu o przeszłości miejsca: „No więc wierzę, Zuza, że jezioro do nas mówi, zwierzęta, las. I duchy zmarłych też” (CP, s. 161).

Mizuro zwraca ponadto uwagę, że historie o miejscowych duchach są też elementem turystyki kulturowej. Taki charakter ma opowieść o Andreasie von Schliebenie, żyjącym w XVI wieku komturze zamku w Łagowie, który jako pierwszy joannita złamał śluby czystości. W rezultacie doprowadził do reformy znoszącej z członków zakonu obowiązek celibatu. Według legendy zakonnik mimo wszystko został skazany na wieczne potępienie – tuła się ponoć po salach zamkowych pod postacią rycerza otoczonego płomieniami. Ten przykład świadczy o wybiórczym traktowaniu historii miejsca i komercyjnym aspekcie lokalnego dziedzictwa kulturowego. Podczas gdy niemiecki cmentarz popada w zapomnienie, niemiecki duch pozostaje „żywy” jako produkt turystyczny – składnik promocji Łagowa.

Chociaż Mizuro akurat o tym nie wspomina, to jako uzupełnienie warto dodać, że kultywowaniu legendy miejsca w ponemieckiej miejscowości towarzyszy próba polonizacji przekazu. Opowieść o rycerzu w płomieniach znalazła się w wydanym w 1983 roku zbiorze zatytułowanym *Duchy polskie, czyli krótki przewodnik po nawiedzanych zamkach, dworach i pałacach*<sup>14</sup>, który ukazał się pod auspicjami PTTK. Przypisanie

<sup>14</sup> B. Wernichowska, M. Kozłowski, *Rycerz w płomieniach*, [w:] *Duchy polskie, czyli krótki przewodnik po nawiedzanych zamkach, dworach i pałacach*, red. B. Wernichowska, M. Kozłowski, Warszawa 1983. Podkreślenie moje.

legendzie polskiego rodowodu koresponduje z zastosowaniem spolszczonej wersji imienia komtura: według przewodnika w łagowskim zamku nie straszy Andreas, ale Andrzej.

\* \* \*

Trzy omówione pokrótce aspekty *Cichej przystani* to tylko wybrane elementy antropologicznego wymiaru powieści. Poza nimi można wskazać również na inne, na przykład na wątek lesbijski, wpisujący się w taktykę manifestowania obecności grup marginalizowanych, charakterystyczną dla kryminału feministycznego, gejowskiego czy lesbijskiego, którym Czubaj w swoich refleksjach o kryminale jako świadectwie antropologicznym poświęca zresztą sporo uwagi<sup>15</sup>. Nie można więc jednoznacznie stwierdzić, jakoby *Cicha przystań* dotyczyła wyłącznie problematyki lokalności, ta jednak wydaje się dosyć istotna. Zaprezentowane zagadnienia odnoszące się do przestrzeni peryferyjnej odsyłają do obszarów pozaliterackich. Warto w tym miejscu przywołać słowa Anny Łebkowskiej, która o antropologicznym wymiarze literatury pisze, że „[...] poprzez zapośredniczenia fikcji literackiej i konstruktów kulturowych, punktów widzenia, obrazów świata itp. ukazuje się projekcje rzeczywistości”<sup>16</sup>. Jest to jednak – jak się okazuje – projekcja zniekształcona. Zamiast turystycznej „perły Ziemi Lubuskiej”, wypoczynkowej miejscowości wśród jezior i lasów, otrzymujemy obraz miejsca fatalnego. Jeziora to nie rekreacja, sport ani wypoczynek, ale zdradzieckie, groźne odmęty, w których wielu już straciło życie. Łagowianie nie do końca są przyjaznymi gospodarzami, którzy z otwartymi ramionami witają turystów, ale też ludźmi zmęczonymi wakacyjnym najazdem wczasowiczów, odgrywającymi przed przyjezdnymi po prostu pewne role. Mieszkańcy wioski, która powinna uchodzić za turystyczną (reklamowanej nie tylko walorami przyrodniczymi, ale też bogatą historią), nie interesują się starym, zarastającym trawą i krzewami ewangelickim cmentarzem ukrytym w lesie – istotnym elementem krajobrazu kulturowego. Duch miejsca to nie *genius loci*, ale zjawy z przeszłości, o których pamięć tkwi w łagowianach jak drzazga, która uwiera, ale której nie da się tak zwyczajnie usunąć.

Relacja między człowiekiem i miejscem ma charakter tożsamościowy, przy czym związek ten jest dwustronny: istotne jest nie tylko to, w jaki sposób miejsce na nas

<sup>15</sup> M. Czubaj, *Historia gatunku według Stephena Knighta: od literatury do metakultury*, [w:] *idem, Etnolog w Mieście Grzechu...*

<sup>16</sup> A. Łebkowska, *Między antropologią literatury i antropologią literacką*, „Teksty Drugie” 2007, nr 6, s. 22. Więcej na temat antropologii literatury zob. W. Iser, *Czym jest antropologia literatury? Różnica między fikcjami wyjaśniającymi a odkrywającymi*, „Teksty Drugie” 2005, nr 6; a także tematyczny numer „Tekstów Drugich” zatytułowany *Antropologia i literatura*, zob. „Teksty Drugie” 2007, nr 6 (tu m.in. artykuł Ryszarda Nycza *Antropologia literatury – kulturowa teoria literatury – poetyka doświadczenia*).

wpływa, lecz również to, jak my sami odnosimy się do miejsca, jaką przyjmujemy wobec niego postawę, jak traktujemy zapisane w przestrzeni ślady przeszłości. Potwierdza to zresztą Mizuro, która o literaturze regionalnej mówi w ten sposób:

Pokazuje ona [literatura regionalna – przyp. K.G.], że nie wzięliśmy się znikąd, a zarazem, że to, jak wygląda dane miejsce, zależy od nas. Należy i zależy, podkreślę, bo mam wrażenie, że pokutuje w nas, Polakach takie wyrobione w komunistycznych czasach poczucie, że nie. Że coś jest „państwowe”, więc się o to nie dba<sup>17</sup>.

Prowincja w *Cichej przystani* nie jest zaprzeczeniem centrum; miejscem, które można definiować wyłącznie jako opozycyjne wobec wzorów centralnych. Nie stanowi też dla tego centrum alternatywy. Jest raczej „jego pomniejszoną kopią, z wszelkimi jego problemami społecznymi”<sup>18</sup>. Przestrzeń prowincjonalna jest zatem w kryminale „figurą sytuacji egzystencjalnej, a nie opisem materialnej rzeczywistości”<sup>19</sup>. W takiej perspektywie peryferyjność nie podlega wartościowaniu – możliwość aksjologicznej hierarchizacji niweluje odrzucenie binarnej opozycji, której drugim członem byłoby centrum. Topografia prowincji okazuje się w gruncie rzeczy opisem społeczeństwa – w istocie antropologicznym świadectwem – chociaż niekiedy przyjmuje formę odbicia widzianego w krzywym zwierciadle.

**CRIME TOPOGRAPHY OF THE PROVINCES.  
ŁAGÓW LUBUSKI IN *CICHA PRYZSTAŃ* (*SILENT HARBOR*)  
BY MARTA MIZURO**

Summary

The article is an interpretation of the crime novel *Cicha przystań* (*Silent Harbor*) by Marta Mizuro. The intrigue is located in the provinces. The scene of crime is Łagów Lubuski, a small tourist town in the Lubuskie Lake District. The interpretation concerns three aspects associated with provincial space: literary topography and toponyms, symbols of cemetery and the ghosts of the place.

<sup>17</sup> *Łagów, nasze mroczne miasteczko...*

<sup>18</sup> A. Mazurkiewicz, *op. cit.*, s. 116.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 117.